№. 264. w Wtorek dn. 11. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Poznania. — Dnia 8. Listopada rozpoczęły się tu aresztowania znacznéj liczby osób. O przyczynie tych aresztowań nie jesteśmy w stanie powiedzieć nic pewnego w téj chwili, z powodu że obiegające wieści bardzo są sprzeczne.

Berlin. — Nasi urzędnicy przychodów utrzymują, że teraz nie ma rząd zamiaru zaciągnąć pożyczki krajowéj, wyjąwszy na ten przypadek, gdyby kolej żelazną trzeba budować do pruss wschodnich kosztem rządu.

Chcą podobno zwołać wszystkie stany do Berlina w końcu Lutego. Książę Solms Hohen Solms Lich jako marszałek sejmowy stanów reńskich zobowiązał się jako organ stanów przedstawić ich życzenia osobiście królowi na ten przypadek, jeżeli stany nie uczynią wniosku o konstytucyą. Już raz miał książę posłuchanie u króla w téj mierze, teraz przybył powtórnie i powtórzył życzenie stanów nadreńskich, przypominając się tym sposobem w czasie narad nad odprawą sejmową dla reńskich prowincyi. Daleko pomyślniejszéj odpowiedzi, jak o konstytucyę, może się prassa spodziewać. Skoro odpowiedzi czyli odprawy sejmowe ukończone zostaną, przystąpią do obrad potem względem spraw bankowych w ministerstwie stanu.

Bonn, 30. Paźdz. — W dniu dzisiejszym rozeszła się wiadomość, która niemało obudziła poruszenie pomiędzy tutejszymi akademikami a mieszkańcami miasta. Przed kilku dniami zapadł wyrok w sprawie byjatyki, które 1843. r. w zimie pomiędzy uczniami a mieszkańcami tutejszego miasta w Königswinter zaszła, a w skutek któréj bezzwłocznie przedsięwzięto kroki sądowe. Takowe jednakże nieodbywały się stósownie do istniejącéj u nas procedury kryminalnéj reńskiéj, lecz według przepisów prawa pruskiego, akademicy albowiem we wszystkich przestępstwach wychodzących z zakresu zwierzchności akademickiéj podlegają takowemu, w myśl rozkazu gabinetowego z dn. 31. Grudnia 1836. na wstępie którego wyrażono: W celu usunięcia nieporozumień, jakie według doniesień pana, zastosowanie kodexu karnego reńskiego i reńskiéj procedury kryminalnéj do uczniów uniwersytetu w Bonn wywołało, stósownie do wniosku Jego postanawiam: ażeby badania sądowe i oznaczanie kar na preestępstwa popełniane przez akademików, o ile na takowe ściśle oznaczonych kar niepostanowiono, w zupełności podług przepisów ordynacyi kryminalnéj i powszechnego prawa pruskiego działu II. tyt. 20., jako też według dopełnień i objaśnień takowego odbywały się, nienaruszając w niczém mocy istniejących przepisów co do współobwinionych, którzyby zakresowi władz sądowych reńskich ulegały.« Co się tyczy kar, wyrok pomieniony wskazał obwinionych na 3 dni aż do 3 miesięcy więzienia w twierdzy, niektórzy też zostali za niewinnych uznani, którzy przecież za samo podejrzenie dość ciężko odpokutowali.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż. — Minister handlu i przemysłu przesłał do wszystkich izb handlowych po miastach, w których sukna robią, próby sukna, które deputowani francuzcy na wielkiéj wystawie berlinskiéj zakupili.

Konstytucyonel czyni ostre wyrzuty ministrowi przychodów, iż opiekuje się towarzystwami kolei żelaznych, wybierając sam dyrekcyę i wzywając na posiedzenia i do przedsiębiorstwa obywateli w kraju. Ponieważ towarzystwo to założone jest przez generalnych poborców, przeto na karę zasługuje pozwolenie gry w akcyach i spekulacyach urzędnikom, którym powierzone są pieniądze publiczne. National na to powiada: Konstytucyonel zapomniał jeszcze o jednéj stronie, która daleko jest brzydszą, to jest iż czterech bankierów ma prawo według upodobania wszystkiem rządzić, towarzystwa utwarzać, potem zlewać je razem, tym sposobem stawać się panem stosunków, wszelkie niszczyć współubieganie i szydzić z izby, kupując milczenie lub wytrębowanie, i przez przekupstwo każdego rodzaju zyskiwać tych, co się otwarcie oświadczyli przeciw temu zgubnemu systematowi. Co tém jest ohydniejsze, iż o takich przekupstwach z wytartém czołem rozprawiają publicznie, tu iż opozycyą 150 akcyami, owdzie 200 akcyami przekupili, że mają w ręku taryfę przedajności i że to wszystko dziać się może w obliczu prassy, która zamyka na te nadużycia oczy. Dzieje kolei północnéj, w żywéj jest u wszystkich pamięci. Czy mają podobny zamiar i względem innych kolei żelaznych? Czy chcą wszystkie czynności izby, wszystkie zaręczenia nogami podeptać, drwić z publicznego in-

MARYSIA CZYLI KARCZMA LEŚNA.

Powieść Leonarda Brzeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Córko! twoja twarz zmieniona; — w tém jakaś tajemnica zachodzić musi — Maryo, okropne mnie dręczą myśli, okropniejsze jeszcze przeczucia. — Czy temi pieniędzmi ten nikczemnik nieokupił tylko twéj cnoty, czy tém złotem nieuludził twego serca i twéj młodości. — Zhańbiona moja starość, biada, biada moim siwym włosom. — Przeklinam cię córko, jeżeli się sprawdzą okropne przeczucia, — a rzucając wzrok płomienisty na ścianę — tém żelazem nędznico! którém broniłem tyle lat poczciwie mojéj ojczyzny, wypruwałbym krew moją zhańbioną, z każdéj twéj żyłki. — Tyś więc znalazła tę sakiewkę z pieniędzmi? przyznaj się jak było, zaklinam cię na Boga. — Ojcze kochany Ojcze, o co mógłeś mnie posądzać! — Wyroskiego nie kochałam i kochać nigdy niebędę, pieniądze te znalazłam, jak ci już raz rzekłam; kłamać ja nieumiem, tem bardziéj przed tobą; chodź kochany Ojcze, oto tu, zaraz za chatką, w tém tu miejscu leżały, jeszcze znać na piasku odciśnienie sakiewki. — Ale znać tu i świeże stopy męskie, ślad idzie ku dębom. — Pozwól Ojcze, ja ci wszystko opowiem. Na téj murawie, jak zwykle odmawiałam pacierze, modliłam się o wasze zdrowie, byłam zapłakana, gdy nadszedł Staś, idąc w tamtę stronę boru, błagał mnie, żebym o zdrowie wasze była spokojna, pocieszał, iż wasze troski się wkrótce uśmierzą, że Opatrzność Boska zawsze czuwa nad cnotliwymi ludźmi; przytem był tak czuły, tak tkliwy, sam płakał; wynurzył mi, że mnie kocha, że mnie nigdy nieopuści, i ja mu się zwierzyłam, że go wzajemnie kocham i zawsze kochać będę, bo wiem, że i ty go kochasz Ojcze!

— Wszystko ci wypowiedziałam, jeżeliś mnie uważał zmienioną, to zbyteczna radość z wynurzenia się Stasia przepełniła me serce. — Nie prawdaż Ojcze, ty się już na mnie nie gniewasz? — Maryo, wybacz zbytecznym moim uniesieniom. Chodziło mi o twoje imię, o twoje szczęście. Teraz doszedłem związku całéj rzeczy. — Wpatrując się pilnie w ślady stóp wybitych na ścieszce, wypogodził starzec zupełnie swe lice. — Moje dziecko, jam kiedyś sławnie tropił Niemców, Moskali i dzikich zwierząt stopy, a twego niewinnego niemiałbym wyśledzić baranka. Twój Staś jest szlachetny chłopiec, to są jego pieniądze, które nabył z własną ofiarą, zastawiwszy u żyda w Dąbrówce swój sztuciec, który wygrał w przeszłym roku od naszych paniczów, strzelając z nimi do celu; Chcąc przecież, aby się te pieniądze w ręce moje dostały, podrzucił ci je umyślnie na ścieszkę wiodącą do chatki. Przedwczoraj bowiem, gdy mi Wyroski oświadczył, że mnie z téj chaty wyrzucić każe, jeżeli mu niezapłacę komornego, lub ciebie nieprzyrzekę dać mu za żonę, pobiegłem do arendarza, zastawiłem nawet ślubne nasze obrączki, aby tego łotra zaspokoić i przy téj sposobności poznałem sztuciec Stasiowy u żyda, a domyślam się teraz jego szlachetnego czynu. — Moje dziecko, te obrączki miały dla ciebie pozostać, jako jedyna po nas pamiątka. — Woleliśmy je przecież poświęcić, niż ciebie. — Żadnéj po nas niespodziewaj się teraz puścizny. — Mająteczek nasz, w części dawnićj poświęciliśmy w obronie ojczyzny, a w części wydarty nam został przez wyrodnego jéj syna. Zdrowie — praca — i cnota to twój posag moje dziecko, przy którym, gdy cię Wszechmocny raczy zachować, będziesz szczęśliwsza może, niż bogacze w pałacach, choć twéj głowie błękit tego nieba jedynem będzie schronieniem. — Staś kiedyś może cię uszczęśliwić i być ci mężem i ojcem. — To mówiąc, z roszczulonem sercem uściskał starzecz Maryą, długo, długo ją trzymał w ojcowskich

teresu i potém wołać .... on dał mi tyle a tyle akcyi, on wybornie umie kierować interesami. To zdaje się zbyt przesadzony cynizm. Widzieliśmy iż ganiono i chwalono, według korzyści bankiera, zmieniano systemat przez noc jedną i ohydnie karano się za kłamstwa, przynajmniéj w oczach publiczności. Brzydką jest rzeczą, kiedy sąd, zdanie zależy od pieniędzy, ale brzydszą daleko przekonanie swe oddawać bankierowi na usługi a tém samém zaprzedawać swą duszę, jest to stan znikczemnienia, nie mający sobie równych od czasu Walpole.

W wielu departamentach czuć się teraz daje niedobór ziemniaków i innych zbóż, dla tego czynią tu przygotowania, aby dla klass roboczych było na zimę jakieś zabezpieczenie.

Pewien dziennik przeczuwa, że mają zamiar przywrócić godność Connetabla dla Soulta, którą zniesiono za czasów Ludwika XIII. Po śmierci Soulta ma godność ta przejść na księcia Aumale. Mówią też o zamiarze mianowania księcia Joinville wielkim admirałem, a księcia Montpensier wielkim mistrzem artyleryi.

Rozporządzeniem z 26. Października otworzono ministerstwu marynarki kredyt nadzwyczajny 3,165,000 franków, ku wynagrodzeniu szkód zrządzonych w arsenale tulońskim.

Pogłoska upowszechniła się, iż wkrótce wielu politycznych więźniów zostanie ułaskawionych.

Wezwano skompromitowanych w Romanii Włochów, którzy do Marsylii przybyli, aby się udali do Algieru i tam zarabiali na utrzymanie sobie życia.

Z Algieru pod d. 22. t. m. zamieszcza journal des Debats następującą wiadomość: Sprawozdania z zachodu potwierdzają obawę z powodu zdrady, któréj uległa kolumna Montagnaka pod Dszemma Gasauat. Głowy poległych Francuzów obnoszono po pokoleniach, jako znaki zwycięztwa, a fanatyzm Arabów do tego stopnia się podniósł, iż pociągnął za sobą powstanie całéj prowincyi. W okolicy Maskary odpadły części Beni Szugrans, Haszem Szeragas, Sidi Daho, Dschaffras i Jakubia. Związki między Mustawą i Oranem są od dni kilku przecięte. Wielu podróżnych, którzy mimo przestróg puścili się nieuważnie w drogę, zostali zamordowani przez Beni Szugrans. Wiadomości ze wschodu brzmią pomyślnie. Bu Masa, z Dszebel Dira opuszczony przez swoich stronników, cofnął się w góry Dszurdszura, a kilka pokoleń, które usłuchały jego podszeptów, prosiły w tych dniach o Aman.

Presse powraca do dawnéj swéj walki przeciw Bugeaudowi. Osobiście nie mamy nic do zarzucenia Bugeaudowi; ale potępiamy systemat prowadzenia wojny i kolonizaczyi w Algierze i radzimy rządowi opuścić tę kolonią, jeżeli ma trwać tam ciągła i nieustanna wojna. Kolonia ta polegać powinna na innych zasadach, nie na wojnie, ona powinna być sama przez się silną, aby się nie wystawiać na zupełną jéj stratę, skoro nieporozumienia między Francyą a Anglią nastąpią. Nie trzeba się łudzić myślą niebezpieczną. W dniu, w którym błyśnie flaga angielska przed portami Algieru, Bony i Oranu, broniąc nam dostępu, w dniu tym powtarzamy zbiegnie się cała ludność arabska i kabylska przeciw nam, mężczyzni, kobiety, dzieci i starce, połączeni z wojownikami marokańskiemi walczyć będą z nami na zabój. — Dla tego powtarzać będziemy co dzień, co godzina, że należy chwycić się innego systematu, nie zaś wojny w Afryce, trwającéj lata a może i wieki, i innego systematu, jak kolonizacyi pod bagnetami armii, która corok zwiększa się o 10,000 woj ka.

Najnowsze wiadomości z Algieru nic ważnego nam nie przynoszą względem położenia rzeczy w prowincyi Oran, zkąd z resztą depesze wprost do Francyi posyłają. Co się do 23 z wiadomości upowszechniło w Algierze, brzmiało niepomyślnie dla Francuzów i nikt temu nie wierzył, żeby pokolenia bez skłonności własnéj przyłączały się do powstania. Wszystkie pokolenia około Oran, z wyjątkiem pokolenia Smelas i części Garrabasów w otwartym znajdują się bnncie. Nawet i ci są podejrzani względem zamiarów swych. Wiadomość upowszechniona, jakoby Lamoricière tysiąc powstańców ubił, którzy nieszczęśliwą kolumnę Montagnaka zdradzili, dotąd się niepotwierdziła, lubo ją zamieściły tulońskie gazety. Walka przed bramami Mostaganemu jest tylko faktem mającym wiele znaczenia, mimo, że Francuzi pozostali zwycięzcami. Tymczasem przybycie nowych wojsk z Francyi, postawi generałów w możności do rozpoczęcia kroków zaczepnych. W Algierze trwożą się nieco z powodu Lamoricièra. Po połączeniu się jego z Cavaignakiem i Korte stanął on na czele 10 batalionów i 8 szwadronów. Kiedy on w kącie pod Dzemma Gasauat manewruje, cały brzeg Tafny do Teniet el Had powstał, dokąd marszałek Bugeaud z Miliany spieszy. Poddywizya Orleansville dobrze dotąd się trzyma i działa w porozumieniu z generałem Bourjolly Sądzą, że obiedwie kolumny téj poddywizyi opuściły Flitasów i rzuciły się na część zachodnią gór Dahary ku Mostaganem by okolicy téj przywrócić spokojność. Dnia 28. spodziewano się marszałka w Tiaret. Wiadomości od niego dochodzą pomyślne. Oprócz wojsk regularnych ma przy sobie 600 arabskich jeźdzców, na których przy nieprzychylném usposobieniu Arabów trudno liczyć z pewnością. Generał Marey pisał do niego, iż powrót jego do Algieru najlepszy wywarł skutek na umysły Arabów.

A n g l i a.

Londyn, d. 1. Listopada. — Globe udziela wiadomości, które upowszechniły się między klassą dobrze zwykle zawiadomioną stolicy, iż wydany zostanie rozkaz tajnéj rady, w skutek którego dozwolą wprowadzać zboże zagraniczne do Anglii. Od kuarteru pszenicy ma być cło opłacane 4 sh., od jęczmienia 2 sh., tatarki 1 sh., bobu i grochu 2 sh., od miecha mąki 2 sh. Oczekują na targu oprócz jednego miliona kwarterów zbóża i mąki, złożonych tymczasowo na celnym urzędzie, 170,000 beczek mąki ze Stanów Zjednoczonych, 150,000 z Kanady i 60,000 kwarterów pszenicy z portów baltyckich. Dotychczasowe cło od pszenicy wynosiło w przecięciu 16 sh. Równocześnie donosi Morning Herald, że podana przez Advertisser wiadomość o dozwoleniu wewozu zboża do Irlandyi jest przedwczesną.

H i s z p a n i a.

W Katalonii z wielką trudnością dostawiają gminy przepisaną liczbę rekruta do wojska, dla tego generał Breton wybrawszy elitę żołnierzy z rozmaitych pułków, utworzy z nich dywizyą i na czele jéj ruszy w powiaty katalońskie, dla wybierania rekruta.

Potwierdza się pogłoska o zniweczeniu nowego zamachu rewolucyjnego w Walencyi dnia 16. Października. Agenci tajnéj policyi, skłonili spiskowych do obrania sobie miejsca zbioru w Santa Lucia, które niedaleko od środka miasta jest położone. Szef polityczny uwiadomiony przez tajnych agentów, że zamiar ten podsuniony spiskowym udał się i że zgromadzili się oni w Santa Lucia, rozkazał komisarzom policyi przy pomocy wojska otoczyć plac i pobrać spiskowych, którym ani się śniło, że padają ofiarą tajnéj policyi, którą uważali za sprzyjającą ich zamiarom, a nawet za spólpiskową. Między aresztowanymi znajduje się jeden kupiec, jeden lekarz, chirurg, dwóch urzędników. Process wytoczono wszystkim schwytanym.

Z czterech schwytanych przewódców niespokojności w Geronie, dwóch na śmierć skazano, ponieważ odważyli się rzucać kamieniami w okna i drzwi ratusza. Lecz ci dwaj skazani, zostali ułaskawieni na kilka lat galer, dwaj

---

objęciach. Późniéj, nietracąc czasu, udał się do Dąbrówki, wykupił sztucer Stasia i z ukontentowaniem wrócił z nim do siebie, choć nader znużony. —

Po kilku dniach przybył Bolesta, jak zwykle ze Stasiem, do domu przyjaciela. Ich powitanie było serdeczne. — Już Marya Stasiowi z radością coś do ucha szeptać poczęła, gdy Nabielak pobiegł do alkierza i sztucer wręczając Stasiowi, rzekł do niego w te słowa; szlachetny młodzieńcze, wracam ci twoją strzelbę, którą zastawiłeś z własną ofiarą, chcąc ratować z nędzy bliźniego; nie mam słów w téj chwili, abym ci zdołał wyrazić moją wdzięczność, to rozczulenie moje niech ci świadczy, ile przepełniona nią dla ciebie moja dusza. Stasiu, i twego serca skłonności nie są już dla mnie dziś tajemnicą. — Masz Maryą, moje jedyne dziecko; kochaj ją dziś, jak rodzoną siostrę, a skoro podrośniecie, i nie zmienią się wasze uczucia, połączy kaplan wasze dłonie, jak Wszechmocny już połączył wasze serca. Niech Bóg was zawsze błogosławi i nim się świadczę, iż gdybym opływał w największe dostatki, ciebie dziarski chłopcze, przełożyłbym zawsze nad cały tuzin naszych modnych i bogatych panków. — Mój towarzyszu, zwracając się do Bolesty, mówił daléj starzec, — mój przyjacielu, razem znosiliśmy niejedne trudy i znoje, równe ścigały nas losu przeciwności, niech nam razem i szczęścia wspólnego dziś zabłyśnie promyk. Od téj chwili, to wspólne nasze są dzieci. —

Bolesta, który o tem wszystkiem nic niewiedział, był przecież i z czynu i z wyboru syna nader szczęśliwy i zadowolniony. —

Starzy klasnęli w szorstkie dłonie, młodzi ucałowali rodzicom kolana, a Barbara Nabielak błogosławiąc dzieci, liczne im na piersiach i skroni znaczyła krzyżyki. Radość malowała się na wszystkich twarzach. —

Staś odtąd przepędzał wolne chwile od własnych zatrudnień, prawie ciągle w leśnéj chatce i wyręczał Maryę w pracy. Jedynie nią zajęty, myślał tylko o szczęściu i błogiéj przyszłości, która ich w krótce miała połączyć. Czas szybko ubiegał. Wieczory zimowe mile spędzali razem, słuchając opowiadania Jana Nabielak, o bohaterskich czynach i sławie Polskich Królów i Wodzów. — Serce Stasiowi rosło i ogniem iskrzyło się oko, gdy słyszał o Bolesławach, Zygmuntach, o Batorym i Janie naszym wąsatym, o Zamojskim i Żółkiewskim. Ale to młode serce skrwawiała także boleść, gdy późniéj starzec skreślał ze łzami nieszczęśliwy stan Polski, niezgodę jéj dzieci, gnębiących się wzajemnie, dopóki ich niezajęli sąsiady, pod niedołężnym królem, pieściochą, który zamiast ratować kraju i ująć berło w silną prawicę Tak moje dzieci, kończył starzec, za ciężkie nasze grzechy i winy, ciężka musi być i pokuta; ale Bóg litościwy, przy szczerym żalu, przy szczeréj wzajemnéj miłości, znów przebaczy zbłąkanym swoim dzieciom, jak nie raz zbłąkanemu ludowi Izraela przebaczał. Sybirskie lody nie ziębią jeszcze serc naszych, a dopóki nurty rzek Polskich niewyschną, pomrukiwać nam nie przestaną o wolnéj Ojczyznie i głos ten Nadwiślanin i Nadbużanin zrozumie, i dzieciom opowiadać będzie, jak ja wam opowiadam, o dawniejszéj sławie a dzisiejszéj hańbie narodu. — Ostatnie opowiadania starca, utkwiły silnie w duszy młodzieńca, zasępiły często jego lica, które umilenie i szczebiotanie kochanki rozweselały znów chwilowo, bo Marya zawsze była wesoła, a tembardziéj teraz, gdzie woń i dzwięk wiosny, tak czarodziejsko przemawiały do jéj serca, gdzie łąki i lasy w świeże ustrojone szaty, jakby na bliskie jéj gody, tysiącznémi powaby, odbijały się w jéj młodem oku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

inni na więzienie. Z resztą zdaje się, że Katalonia równie jak i pograniczne okręgi Hiszpanii są teraz dość spokojnemi.

Wiadomości od granicy hiszpańskiéj do 21. Października. Generał Breton w dniu 15. rano przybył do Gerony, gdzie pokój już został przywrócony w skutek energicznych, jakkolwiek z umiarkowaniem połączonych, kroków generała Llauder, komendanta okręgu. Kilku burzycieli schwytano i stawiono na rozkaz generał-kapitana przed sądem wojennym. Generał-kapitan w dniu 16. Geronę opuścił i udał się pod eskortą do Figueras, gdzie objawiło się wzburzenie umysłów równie jak w wielu innych miastach téj prowincyi. Tymczasem odbywały się daléj wybory municypalne Barcelony, w dniu 15. rozpoczęte. Nie można dość opisać obojętności, z jaką to działanie kiedyś tak żywe zajęcie wzbudzające prowadzono. Prawda, że grubijaństwo generała Breton, którego doświadczyli nawet ludzie najmocniéj do rządu przywiązani, sprawiło, że nikt nie pragnie zostać radzcą miejskim; bo przez to w częstszych stosunkach tylko musiałby się znajdować z generał-kapitanem.

Wielka część najznakomitszych obywateli nie korzysta nawet z służącego im prawa wyborów. Ten smutny stan wynagradza jednakże zupełne bezpieczeństwo i brak obrady, ażeby pokój miasta zakłóconym został jakiém politycznem zamięszaniem. Od dawna niepamiętają zupełniejszego pokoju jak dziś panujący. — To korzystnie wpływa na handel i przemysł. Mówiliśmy już dawno o wielkich planach kanałów, teraz dodamy, że plany kolei żelaznych coraz bardziéj wchodzą w wykonanie. — Budowa kolei z Barcelony do Mattaro, małego miasteczka nadbrzeżnego, składającego się z 15,000 mieszkańców, już się rozpoczęła, podobnież przygotowano wszystko do budowy kolei z Reus i Taragony. Ale najważniejszą jest wielka kolej z Barcelony przez Saragosę do Madrytu, od któréj mają poprowadzić drugą koléj boczną do Pampeluny, a zatém połączyć ją z francuzkiemi kolejami. W Barcelonie i Madrycie nie wątpią o wykonaniu tych obu wielkich linii, bo kapitaliści zagraniczni tego się podejmują jak tylko zyskają zatwierdzenie rządu, na które z pewnością liczyć można. Ale nie zaniedbano także o żegludze parowéj, a liczne parostatki krążą coraz częściéj pomiędzy Marsylią a Sewillą i Kadyxem, oraz licznemi portami morza śródziemnego i atlantyku, utrzymują regularną korespondencyę pomiędzy znakomitszemi miejscami. Także nowe rzemiosła jak hutnictwo i t. p. zaczynają się rozwijać, a Katalonia odzyska słusznie swą dawną sławę pracowitości i pilności.

Włochy.

Most olbrzymi łączący stały ląd z Wenecyą ukończono. Trzy ma stanowiska, z których przystępu bronić można, a reszta podstaw tak jest urządzona, iż w razie potrzeby łatwo być może zniesioną. Szklanne rury zrobione w Murano dostarczać będą słodkiéj wody temu na wyspach zbudowanemu miastu. Kierunek nadany jest tamże mostowi taki, iż go z warowni wysp ostrzeliwać można nawet z ręcznéj broni.

»Młode Włochy« mimo niepomyślnego skutku ostatnich poruszeń, weale się nie uspokoiły; z podwójną usilnością pracują nad knowaniem spisków, nietylko w Marsylii i Korfu, ale i w sąsiedzkiém Livornie. Jest więc powód do niepokoju tém większy, iż spiskowi mają znaczne do rozrządzenia pieniądze, złożone u znakomitych domów w Marsylii i Tuluzie.

Niemcy.

Z Meklemburga, dn. 1. Listopada. — Czytamy w nowéj gazecie Hamburskiéj artykuł o tegorocznych wnioskach posiedzicieli ziemskich, nie należących do stanu szlacheckiego, co następuje: Ze względu na wniosek co do rewizyi ustawy krajowéj, przyznać trzeba, że konstytucya nasza, chociaż jéj niektórzy nachwalić się nie mogą, potrzebuje zmiany nietylko co do pewnych punktów, ale reformy radykalnéj. Konstytucya nasza bowiem jest czysto stanowa, zapewniająca tylko pewnym stanom i korporacyom — dziedzicom i miastom — prawa polityczne, wyłącza zaś całkiemresztę narodu. Prawa Stanów według takiéj konstytucyi są tylko prawami prywatnemi, przywilejami pewnéj klassy, która nie reprezentuje narodu, ale własne tylko prawa i interessa. Stany takie mają cele tylko samolubne; naturalną przytém jest rzeczą, że będą one się starały nietylko o utrzymanie praw swoich, ale o zwiększenie i rozszerzenie ich kosztem ogółu, i że dla dobra ogólnego o tyle tylko będą chciały coś uczynić, o ile im pozwala własny interes. Że jednakże podobna konstytucya ludowi nie tylko żadnych nie przynosi korzyści owszem szkodę tylko i uszczerbek, na to żadnych nie potrzeba dowodów. Konstytucya nasza musi dla tego, jeżeli ma być dla wszystkich zbawienną, całkowicie być zmienioną, w miejsce dotychczasowych stanów muszą być obrani reprezentanci z wszystkich stanów, ktérzyby nie reprezentowali stanów, ale cały naród. Jeżeli posiedziciele ziemscy nieszlachta zamierzają podobną reformę, wystawiają się prawda na trudną walkę z szlachtą, ale lud oświadczy się za nimi, a połączeni z tą potęgą, niezmordowanie i odważnie pracując nad osiągnieniem celu, odniosą nad samolubstwem zwycięztwo. Że zaś posiedziciele ziemscy nienależący do stanu szlacheckiego mają podobne zamiary, wnosić można z całego postępowania ich w ostatnim czasie. Dowiedli oni słowem i czynem, że sprzyjają ideom wolnomyślnym, i że tylko dobro ojczyzny mają na baczności; po takich mężach spodziewać się słusznie można, że będą się chcieli wyrzec przywilejów szkodliwych dobru ogólnemu, aby powrócić ludowi nieprzedawnione jego prawa. Tuszymy dla tego nadzieję, że posiedziciele ci domagać się będą konstytucyi, któraby mieściła w sobie reprezentacyą narodu; spodziewamy się nie mniéj, że lud silnie i głośno się odezwie, i że w licznych petycyach zażąda od sejmu, aby mu zwrócono prawa, które mu tak długo zatrzymywano.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 29. Paźdz. — O tegorocznych żniwach smutne dochodzą nas wiadomości z całego kraju. W prowincyach Upland, Westmanland, w części Soedermanlandu, Oestergoethland i Calmarslaen, niemniéj w całem Gothland i Oeland zupełny był nieurodzaj. Są to właśnie prowincye, z których po inne lata wywożono zboże za granicę, a które obecnie nie mają nawet tyle, aby własne zaspokoić potrzeby. W skutek tego cena wódki i ziemniaków znacznie się podniosła. Od rządu spodziewany się, iż nie poprzestanie na zakazie wywożenia ziemniaków, ale że wyda nadto postanowienia co do palenia wódki, przez które dotąd zawsze ogół tak znaczną ilość ziemniaków utracał. W Norwegii nie grasowała wprawdzie zaraza pomiędzy ziemniakami, pomimo to jednakże wielki ich brak już się pokazuje, ponieważ spekulanci powykupowali znaczną ich ilość i wysłali za granicę. Z powodu tego objawiły się już rozruchy pomiędzy klasą uboższą w Drammen. Przed mieszkaniem burmistrza zebrał się znaczny tłum ludzi, i gwałtem prawie żądał, aby zakazano wywozić ziemniaki i pozamykano gorzelnie. Władze przedsięwzięły już stosowne kroki, aby uspokoić rozburzone umysły.

Turcya.

Konstantynopol, d. 15. Października. — Doszła tu z Syryi wiadomość urzędowa o uwolnieniu szeika druzyjskiego Hamud, oskarzonego o zabicie ojca Carlo. Pan Bourqueney z tego powodu przesłał Porcie nową notę, w któréj domaga się, by proces ten raz jeszcze przejrzano, szeika do Konstantynopola posłano, i dodaje że w razie odmownéj odpowiedzi »natychmiast Konstantynopol opuści« żąda przytém jak najrychlejszéj de-

PRZYSZŁE SKUTKI KOLEI ŻELAZNYCH DLA EUROPY.

(Z Przeglądu Naukowego.)

(Dalszy ciąg.)

Mówią jeszcze, że systemat zakazujący nadaje obrót i wprowadza w użycie krajowe produkty. Bardzo dobrze. Lecz nie wtrącajcie tutaj podatków; otwarcie mówcie o przywileju, ustanowionym dla korzyści jednych i zrujnowania innych. To będzie się zgadzało z prawdą. Kupując od cudzoziemców, za takąż summę odstąpicie swoich krajowych towarów, które są dla nich potrzebne. Nic nie kupując: nic nie będą produkowali. Gdzież jest strata?

»Lecz będziemy produkowali co innego,« powiedzą nam na to. Znowu powtarzamy: bardzo dobrze. W saméj rzeczy, dla czego tak być nie może? Jedna gałąź przemysłu uschła, zakwitnie inna. Czy nie wszystko jedno? Lecz tu trzeba wziąść pod rozwagę następujące okoliczności. Jeżeli sposoby dwóch gałęzi przemysłu są jednakowe, wtedy to przeniesienie czynności z jednéj gałęzi na drugą, po prostu jest zabawką: jeżeli zaś nie są jednakowe, wtedy takie przeniesienie pociągnie za sobą szkodę. Tymczasem, — proszę uważać, — systemat zakazujący zawsze wspiera przemysły dopiero co powstające, znajdujące się w dzieciństwie, więc niebogate w środki. Nakoniec wasza protekcja dostarczając jakiejkolwiek gałęzi przemysłu, wielką liczbę konsumujących, przez to samo wkłada na tych ostatnich podatek. Kupując płody tego przemysłu, konsumujący, za swój milion, nie zyskuje tyle korzyści, ile zyskałby, kupując płody cudzoziemców. Aby zyskać tę ilość, potrzeba mu ofiarować więcéj jak milion, różnica zaś tych dwóch ofiar jest rzeczywistą stratą dla kraju. Przypuśćmy, że zapłaciwszy 1,000,000, kupiliście od swoich na 100,000, złp. mniéj, ile mogliście kupić od cudzoziemców: te 100,000 złp., nie będąc obrócone do użycia i pozostałe u cudzoziemców, są stracone dla kraju.

Właściciel dwóch pól, z pomiędzy których jedno jest urodzajne, drugie nieurodzajne, zechce uprawiać ostatnie, i ma się rozumieć, powinien zamiast dwóch koni użyć sześciu. Po skończonem żniwie powie: »Z tego pola tylko zebrałem żyta, ile z urodzajnego mógłbym zebrać.« Uczyńią mu uwagę, że on zrobił większe wydatki; lecz odpowie: »Tak jest, ale spaszony obrok zjadły moje konie; dawałem większą pensją, lecz pensja ta dostała się moim robotnikom.« I bardzo pięknie! Szkoda tylko, że w tém rozumowaniu nie miano na względzie jednéj małéj okoliczności: w przeciągu czasu, który robotnicy naszego mędrca zabili na uprawianie nieurodzajnego pola, ciż sami ludzie, i przy pomocy tegoż samego kapitału, mogliby uprawiać urodzajne pole, a do tego część swoich sił jeszcze użyć do innego wyrobu.

Jest jeszcze jedno słówko, które dziś wszyscy bezustannie powtarzają: jest to konkurencja. Mówią, jakoby konkurencja cudzoziemców zabiła nasze dopiero powstające rękodzieła i kiedy tym panom udowodniają, że towary nikomu darmo nie dostają się, że konkurencja tylko sprowadza kapitały i pracę na drogę naturalną, wtedy czynią następujący odpór, przejęty cechą żądzy: »Przypuśćmy, że konkurencja już istnieje. Nasz kraj, tak jest obszerny i ludny, że nie mamy potrzeby usunięcia pogranicznych celnych komór, dla zaprowadzenia u siebie konkurencji.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cyzyi. Tym razem Porta wcale nie ma chęci przychylić się do żądań pana Bourqueney ponieważ znajduje silną podporę w pośle angielskim i w ambasadorze innego jeszcze mocarstwa, którzy oświadczają, że wcale nie potrzeba nowego procesu prowadzić. Według raportów wszystkich konsulów, szeik rzeczywiście ma być niewinnym. Porta tłomaczy szeikib Effendego, że dla tego tylko przyjął szeika do swego orszaku, by w przejeździe do Deir el Kamar nieprzyjaciele nie napadli nań i nie zabili, gdyby sam jeden podróż odbywał. Zresztą Porta jak najmocniéj zaprzecza, by szekib Effendi oddawał w Beirucie temu szeikowi jakiebądź honory, jak to utrzymuje poseł francuzki w konferencyi z ministrem spraw zagranicznych.

Beirut, d. 5. Października. — Szekib Effendi po swém przybyciu do Bejrutu, miał konferencye z konsulami mocarstw europejskich i następnie wydał okólnik, na który zgodzili się wszyscy konsulowie, wyjąwszy francuzkiego, który zaprotestował. Pomimo téj protestacyi uwiadomił on o tém francuzkich poddanych, a ci natychmiast opuścili góry i udali się do Bejrutu.

Proces druzyjskiego naczelnika Hamud, oskarzonego o zamordowanie ojca Carlo, odbył się publicznie pod prezydencyą Szekiba Effendego i Muftego Bejrutu. Wszyscy znakomici druzowie i maronici mieli w nim udział. Przeszło 50 świadków, po większéj części chrześcian, a pomiędzy niemi wielu księży, zaświadczyło, że szeik nie znajdował się w Abbega w czasie zamordowania tamże ojca Carlo, ale dopiero w 4 godziny po zamordowaniu tegoż przybył. Ani jeden świadek nie zeznał, że widział szeika mordującego tego zakonnika. Nawet kajmakan maronicki Emir Haidar, uznał go niewinnym, podobnież i amerykańscy missyonarze w Abbega. Dla tego trybunał jednomyślnie uznał go niewinnym i na wolność wypuścić kazał.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Do Redakcyi!

Ryczyłbym aby załączona mowa przezemnie miana przy inauguracyi giełdy dn. 4. Listopada 1845. r. do druku była podana.

Poznań dnia 5. Listopada 1845. Ignacy Lipski.

»Runęły wieki, i już blisko 1000 lat temu, jak wierny narod, od serca do serca mile sobie wspomina obmeszałe czasy, w których Mieczysław I., Bolesław Chrobry i Łokietek — ojcowską miłością w tych tu murach — ludy swoje błogosławili, — a z szczerością i starannością życząc swoim wiernym rodakom pomyślności z miasteczka, które nad murtami Cybiny i Warty, w miescu gdzie dziś świętego Jana kościół istnieje, od poganów zaludnione, Poznań na miasto pierwszego wynieśli rzędu; i tutaj, blisko tego miejsca, pod tym orłem, który ratusz zdobi kochany, uwielbiany, od ludów Bolesław! doczesne życie zakończył! —

Odtąd wzrastał i upadał Poznań; — wojny, powietrze, niepokoje tamowały rozwinięcie zdolności i kwiatów tego narodu, bo podobnie jak północne mrozne powietrze woń białych lub czerwonych bliskich rozkwitnięcia pąkowek niweczy, tak też pomysł narodu zajęty boleśnym uczuciem, więzom ulega! — Dziś żyjemy w wieku dziewiętnastym oświaty! Milsza nam teraz dusza cnotliwa Siermięgą odziana nad podłe ciało złotem i Kroesusa szat zdobione! — Na téj podstawie, olbrzymim krokiem postępują i postępią przemysł, kultura, a tym powinien towarzyszyć handel.

Moralne względy dziś panującego monarchy, który od czasów istnienia orła czarnego z napisem »Suum cuique« z wszystkich najłagodniejszem rządzi berłem, zachęca umysły Jego poddanych, a tam, gdzie w utworzeniu zakładów korzystne widoki dla nich przewidzieć może, nie odmawia swojéj łaskawéj przychylności. Dla wykonania tych monarchicznych zasad dał nam godnego naczelnego prezesa, do którego z szacunkiem i uszanowaniem wolno oddychać możemy.

Do tych uwzględnień należy uchwalenie giełdy w Pozuaniu, która już kiedyś, za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta w tych samych istniała murach. — Dzień dzisiejszy przy odrodzeniu giełdy stanie się wieczną pamiątką, bo na zwalinach powyż wspomnionych, ma u nas zakwitnąć, jedność, ku dobru publicznemu dążąca.

Wy szanowni! któryście z odległych stron przybyli i na tutejszy horyzont wstąpili, raczcie sobie przypomnić przychylność ku Wam Przemysława I., który tutaj temu sześć set lat rządził i Brandenburskie Wam nadał prawa. — Nie patrzcie więc obojętnie, lecz moralném szacunkiem na tych, u których z miłości i przywiązania do swojéj ziemi, do swoich paladiów, w sercach wyryta jest pamięć.

Ty starozakonny rodzie! przypomnyi sobie dzieje Kaźmierza wielkiego, Kaźmierza Jagielończyka, Zygmunta I., królów polskich, pod których panowaniem Wasi przodkowie nader łaskawego doznawali losu! — Starozakonni, zachowajcie też w waszéj pamięci Sejm w tym roku tutaj odbyty.

Niechaj 19. wiek potężną i moralną siłą w Wasze uderzy umysły, bo rana przez miecz zadana mniéj od niewdzięczności boli! —

Pod ciemną zasłoną zręcznych wymysłów czernią wasz ród ci, których żywioł na lichwie oparty! Głos mój więc odwracam od tych, których sumienie dotykam, bo przechodzi nawet wyobrażenie ludzkie, aby bliźni od bliznego rocznie od 20 do 100 pCt. pobierać był mocen.

Wy więc godni, w których oświata, moralność i sumienie już ugruntowały zasady ludzkości, czuwajcie nad temi, dla których złoto jest bóstwem, których serce przemieniło się w skałe, tak twardą, że łzy nieszczęśliwego Chrześcianina są ich pociechą. — A gdy Wasze napomnienia bez skutku o ich kamienne się odbija serca, wyłączcie ich z społeczeństwa, zapiszcie ich imiona pod pręgierzem hańby wieku, w którym żyjemy.

Szanowni rodacy i obywatele! Wy co dzielicie powyższe zdanie, przypomnijcie sobie święte Ewangelie, kiedy Ciebie kamieniem to ty go chlebem. Przed słonca zachodem darujcie nieprzyjaciołom waszym! — Zapomnijmy więc rany nam zadane! — Miejmy w pamięci, że upadek naszych rodzin z złéj tylko rachuby pochodzi, wydatek przewyższa dochody; zbyteczna ambicia, gościnność nad siły nasze są jego ponęta! My rolnicy skrapiejmy potem niwy nasze. — Ojców pamiątki tak drogie! pilnujmy osobiście z energią uprawy téj błogiéj ziemi, ta się wywdzięcza obficie i oddaje temu, kto ją szanuje, niezliczone plony; a pomimo że nie mamy kopalni złota mamy je na jéj powierzchni! Szanujmy więc ten skarb nieprzebrany w finansowym i moralnym względzie, a zbiorem naszém krócie łez nieszczęśliwych osuszyć będziemy zdolni! —

Szanowni wszyscy przytomni! utworzyliśmy giełdę, do któréj różne należą stany. Jeżeli cel tego związku dojrzałych się ma doczekać owocy, potrzeba jedności i przynajmniéj w finansowym widoku, braterskich życzeń. Wszyscy powinniśmy działać ku pomyślności kraju, w którym żyjemy. Dźwigać szczerą radą i pomocą tych, którym niebo odmówiło darów, jest naszém obowiązkiem. Dane słowo powinno mieć większą u nas powagę, jak sądowy dokument. — Mury te, o które się mój głos odbija, są honorowe, promień cnoty niech je oświeca! Nie każmy ich nigdy czynnym, któryby nie był wspomnienia godnym; uczy doświadczenie, że grosz źle nabyty, do żebranego przyprowadza chleba, sprawiedliwym czynom niebo błogosławi.

Szanowna Dyrekcio! i Wy szanowni utworzyciele téj giełdy! przyjmyjcie w imieniu obywateli najszczersze dzięki, prace i mozoły Wasze zasługują na wdzięczność ogółu. Przejęci jesteśmy, albowiem tem przekonaniem, że postęp kultury krajowéj tylko przy spienięźeniu łatwym produktów spiesznym krokiem utwierdzić się może, do téj nadziei otworzyliście nam drogę! trzymajmy się drogi prostéj.

Precz z obłudą! precz z lichwą! prawem uczuć szlachetnych, prawem krajowem dozwolone korzyści, są dostateczne. Dziś przez tysiąc lat upłynionych wieków ostarzałych czynów wspomnienia, miłem nas dotykają wrażeniem hołdujemy cieniom tych, którzy sobie na miłość ludów wtenczas zasłużyli; dołożmy starań, przedsięwzięcia, aby przyszłość, przechodząc już chwastem, nasze zarosłe groby z wdzięcznością i braterskiem uczuciem wyrzeć mogła: »Tu odpoczywają godni i poczciwi obywatele!«

W imionniku.

Ja sobie lecę, śpiewam, zanim duch się znuży,
Po grobach ziemi, po chmurach, po niebie;
Gdy po téj tęsknéj odpocznę podróży
Wspominając przyjaciół — przypomnę i ciebie!

(podpisano) *Wasilewski Edmund.*

* * * *

Gdybym zaszumiał twojémi pióry,
Sławiański orle! piorunu lotem;
Ścigałbym sępów — jastrzębi chmury,
Czyścił nasz obszar zaległy błotem;

Z moimi braćmi dzikie wiódł życie,
I śpiewał wiośnie w nieba błękicie,
Jak nasze stare orły robiły,
Gdy po Karpatach gniazda nam wiły.

Bo twoje pieśni w gniewliwéj chmurze,
Zwiastują ziemi grudniowe burze;
Wulkanów szały — morza wybuchy,
Wściekłe orkany i zawieruchy.
Nim błyśnie słońce w lodów pustyni,
Przepadną słoty — śniegi jesieni.

Kr. *Szymański Stan.*

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu
dnia 26. Sierpnia 1845.

Nieruchomość Jana Krystyana Ludwika Teschendorff i żony jego Beaty, tu w Poznaniu na przedmieściu St. Marcińskiém pod liczbą 305. leżąca, oszacowana na 10,942 Tal. 16 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 22. Kwietnia 1846. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Listopada. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	22	2	2	24	5
Zyta . dt.	1	27	9	2	2	2
Jęczmienia dt.	1	14	1	1	14	1
Owsa . dt.	1	1	1	1	2	3
Tatarki dt	1	10	—	1	12	3
Grochu . dt.	1	18	10	1	21	1
Ziemniaków dt.	—	12	5	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—